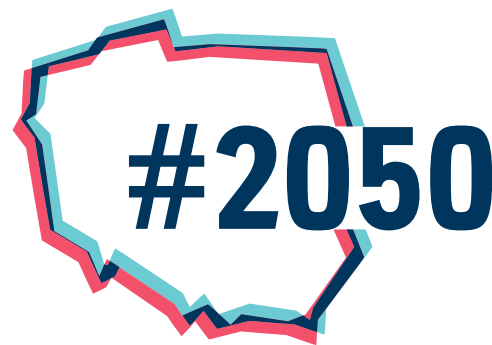


Miejsce w szeregu



PROF. GRZEGORZ W. KOŁODKO

Nowy nacjonalizm – także ten polski – to bękart neoliberalizmu, który służył wzbogacaniu nielicznych kosztem większości. Musi znaleźć się inna droga niż neoliberalna czy populistyczno-nacjonalistyczna. Winien wytyczać ją nowy pragmatyzm, czyli nieortodoksyjna, interdyscyplinarna teoria ekonomii i strategia rozwoju.

Gdzie znajduje się Polska? Jak to gdzie? Każdy przecież wie, że w Europie Środkowej. Wprawdzie nie przesuwając swego terytorium ani na jotę, przemieściła się podczas minionych trzech dekad ze Wschodu na Zachód, gdzie usiłuje znaleźć na trwałe swoje cywilizacyjne miejsce, ale to wciąż Europa Środkowa. Tak było, gdy byliśmy na Wschodzie, tak jest, gdy aspirujemy do Zachodu, tak będzie po upływie następnych z górą trzech dekad, w roku 2050. Ale gdy pytamy o położenie Polski na kuli ziemskiej, nie chodzi nam o geografie sensu stricto, co będzie miało w przyszłości coraz mniejsze znaczenie, lecz o naszą pozycję geopolityczną i geoekonomiczną. Wiele jest tu do zyskania, jeszcze więcej do stracenia.

Nieodwracalna globalizacja

Zarówno o relatywnym spadku znaczenia fizycznego położenia na świecie, jak i o zmianie geopolitycznej i geoekonomicznej pozycji konkretnego kraju decyduje zasadniczo ten sam czynnik – nieodwracalna globalizacja. Rozmaici zdeklarowani patrioci, a de facto nacjonalisci zwracający się ze złością do innych, zwolennicy ekonomicznego protekcjonizmu i ekspanenci narodowej megalomanii, nie pojmują, że ich ideologia i polityka na krótkich stapa nóżkach. Charakter współczesnego (a jeszcze bardziej przyszłego) postępu technologicznego, usieciowienie procesów produkcji – od projektowania poprzez zarządzanie i wytwarzanie po dystrybucję – ponadnarodowy podział pracy, wielokierunkowa wymiana kulturowa, wędrówki ludów to nie tylko przejawy dotychczasowej fazy globalizacji, lecz również jej niepowstrzymane siły w przyszłości.

Przyszło nam żyć – rodzić się i umierać, uczyć się i myśleć, pracować i politykować, produkować i dzielić – w sprzężonym przenikającymi się megatrendami świecie.

Hasła w rodzaju: America First!, Vive la France!, Polska dla Polaków, Alternative für Deutschland, może i mają swoje pięć minut, ale nie mają przed sobą wielkiej przyszłości. Na krótki dystans demagogiczni przywódcy mogą pociągać masy, ale na dłuższą metę dostarczą swoim zauroczonym populizmem zwolennikom wielkie rozczarowanie. Należy się troszczyć o właściwe miejsce w globalizowanych środowisku, gospodarce, kulturze i polityce nie metodą odwracania się od innych i naiwną wiarą, że piętrzące się problemy najlepiej rozwiązywać samemu, nie poprzez antagonizowanie stosunków z bliższymi i dalszymi sąsiadami, ale we wspólnym wysiłku, poprzez lepiej niż dotychczas skorelowaną współpracę ponadnarodową. Może ktoś nie lubić, choć szkoda, wielokulturowości, ale przeciwstawianie się gospodarstwu multilateralizmowi dowodzi braku ekonomicznego profesjonalizmu.

Demokracja i rynek

Doświadczenie uczy – od wielkiego kraju północnoamerykańskiego po mały w skali świata kraj środkowoeuropejski (Polska wytwarza, licząc paritetem siły nabywczej, zaledwie 0,88 proc. światowej produkcji, mniej niż w schyłkowym okresie PRL) – że demokracja nie eliminuje głupoty, a rynek nie wyklucza nieuczciwości. Potrzeba czegoś więcej – określonego charakteru kultury oraz inkluzywnych instytucji. Mam tu na myśli instytucje nie w znaczeniu organizacyjnym, ale behawioralnym – reguły politycznej i ekonomicznej gry, zasady postępowania w społecznym procesie gospodarowania, tym razem już też na skalę ogólnoswiatową.

Od czasu wiekopomnego wydarzenia, jakim był zmieniający bieg historii polski Okrągły Stół, kraj nasz osiągnął bardzo wiele, choć to fakt, że w odniesieniu do poziomu produkcji, tradycyjnie mierzonych wskaźnikami PKB na mieszkańca, można było użyć nawet o jedną trzecią

więcej, gdyby nie kosztowne błędy szoku bez terapii na początku lat 90. i szkodliwe przechłodzenie gospodarki w ich końcu. Jesteśmy wszakże już w po-PKB-owskiej rzeczywistości i do teraźniejszości, a zwłaszcza długookresowych wyzwań rozwojowych, trzeba podchodzić inaczej. Wraz z materialnym wzbogacaniem coraz bardziej liczy się nie ilość, ale jakość, nie samo tempo wzrostu dochodów, lecz ich struktura i charakter. Od tego, jak się mierzy, zależy, dokąd się zmierza. Dlatego nieustannie poszerzać trzeba pole obserwacji i analiz, a nade wszystko przeformułować cele rozwoju społeczno-gospodarczego.

Kapitał społeczny

Zdumiewa, jak wielką wagę wciąż przypisuje się poziomowi i dynamice PKB, skoro pomija on wątki jakże znaczące dla jakości życia – od kwestii podziału samego dochodu poprzez stan środowiska naturalnego do poziomu kapitału

pod tym względem istotnie, bo aż o 6 punktów bazowych, wyprzedzamy Luksemburg, najbogatszego członka Unii Europejskiej (wskaźnik 0,69).

Nie od rzeczy będzie zaznaczenie w tym miejscu, że względnie wysoka pozycja Polski, a także niektórych innych krajów posocjalistycznych (Estonia i Kazachstan notowane są analogicznie jak Polska, Rosja, Węgry i Litwa nieco gorzej, Serbia, Czechy i Słowenia lepiej) to też skutek tego, iż kiedyś były właśnie socjalistyczne, co cały czas owocuje niezłym wykształceniem społeczeństwa, o całkowitej eliminacji analfabetyzmu już nie wspominając.

Nie to jednak jest najważniejsze. Wszystkim życzę dobrze i bynajmniej nie cieszę się tym, że Polska o oczko wyprzedza Hiszpanię, bo wtedy wychodziłoby na to samo, iż martwię się, że o akurat o tyle samo wyprzedza nas Izrael. Porównania się liczą; bynajmniej nie bagatelizując tego, że gdzieś jest gorzej albo lepiej niż u nas. Zabiegać wszak trzeba przede wszystkim o to, aby u nas wraz z biegiem czasu było coraz lepiej, aby

”Zaprzestanie dewastującej wojny domowej posolidarnościowych partii PO i PiS przerasta możliwości intelektualne i emocjonalne obecnych „elit”

społecznego. To fakt, że produkcja, jej wartość i struktura stanowią materialną podstawę dobrobytu narodów, ale im mniej nędzy i biedy, a więcej dostatku i zamożności, tym bardziej liczą się czynniki określające jakość życia. Szczególne znaczenie ma tu kapitał ludzki i, szerzej, kapitał społeczny, który nie tylko jest samoistną, niekiedy wiodącą siłą wytwórczą, lecz również wartością samą w sobie.

Cieszy zatem fakt, że Bank Światowy w World Development Report 2019: The Changing Nature of Work lokuje Polskę już na 30. miejscu na świecie. Z jednej strony ze wskaźnikiem 0,75 (na skali 0–1) znajdujemy się w dobrym towarzystwie takich krajów, jak przewyższające nas o zaledwie 0,01 punktu bogate Belgia, Stany Zjednoczone czy Francja. Z drugiej strony jasujemy się o tyleż wyżej niż kilkanaście krajów od nas bogatszych, mierząc wartością PKB na mieszkańca, w tym Hiszpania i Islandia. To ciekawe, że

nastu lat dewastującą wojnę domową posolidarnościowych partii, PO i PiS. Zaprzestanie tej walki przerasta intelektualne i emocjonalne możliwości obecnych „elit” – i tych od „zielonej wyspy”, i tych od „dobrej zmiany” – zbyt często bowiem ich luminarze kierują się wzajemnie nienawistnymi uczuciami, natomiast zbyt rzadko ekonomiczną i polityczną racjonalnością. Na następne pokolenie zadanie, którego realizacja wymaga dobro Polski, to gruntowna wymiana klasy rządzącej tak, by nie grzęzła ona w zakłamywanym przepisywaniu historii, ale współtworzyła dobrą przyszłość kulturową i materialną, coraz lepiej wykorzystując potencjał naszego społeczeństwa.

Nowy pragmatyzm

Ani nadwiślański neoliberalizm, ani nadwiślański populizm nie może być sposobem na sprostanie wyzwaniom rozwojowym stojącym przed Polską w następnych dekadach. Tracimy czas, marnujemy szanse, nie wykorzystujemy okazji, aby zająć dobre, bardziej korzystne niż dotychczas miejsce w światowej grze geopolitycznej i geoekonomicznej. Chora rusofobia, irracjonalny eurosceptycyzm, służalczą uniżoność wobec nowego „wielkiego brata”, niespójna i niezdecydowana polityka wobec Chin, tego nowego giganta światowej gospodarki i polityki – to kluczowe elementy braku konsystentnej racji stanu. Oczekiwanie przelomu w tej materii ze strony rządzących i rządzonych do władzy partii posolidarnościowych jest iluzją. Choć Polska tak wiele zawdzięcza młodej demokracji i rynkowi, to okazuje się, że – niestety – muszą one jeszcze sporo się postarzyć, aby mniej było głupoty i nieuczciwości...

Trzeba uciekać do przodu, zdając sobie sprawę z tego, że nowy nacjonalizm – także ten polski – to bękart neoliberalizmu, który służył wzbogacaniu nielicznych kosztem większości. Jego apologety i beneficjenci wciąż mają nadzieję, że uda mu się raz jeszcze rozwinąć skrzydła, ale tak nie będzie. Problem w tym, że ze złem nie złem się walczy; wróg mojego wroga bynajmniej nie jest moim przyjacielem. Dlatego musi się znaleźć inna droga niż neoliberalna czy populistyczno-nacjonalistyczna. Uważam, że wytyczać ją winien nowy pragmatyzm, który nie tylko w Polsce może być punktem wyjścia do sensownej strategii rozwoju.

Nowy pragmatyzm to zarys nieortodoksyjnej i interdyscy-

plinarnej, zorientowanej na politykę gospodarczą teorii ekonomii i strategii rozwoju. Cechować się ona musi uwzględnianiem imperatywu zintegrowanej, dynamicznej równowagi, nie tylko ekonomicznej – produkcji i sprzedaży, oszczędności i inwestycji, dochodów i wydatków finansów publicznych, eksportu i importu – lecz również z jednej strony społecznej, z drugiej zaś ekologicznej. Pomiedzy tymi sferami aktywności ludzi i społeczeństw występują określone zależności i sprzężenia, których uwzględnianie w strategii rozwoju wymaga wyrwania się z doraźności i krótkowzroczności oraz politycznej cykliczności w polityce gospodarczej. Nowy pragmatyzm wymaga odmiennego niż w przeszłości określenia celów gospodarowania i to właśnie wartość kapitału ludzkiego oraz spójność społeczna otoczone czystym naturalnym środowiskiem nabierają na znaczeniu.

Polska – chcąc nie chcąc, wciąż będąc w środku Europy – w 2050 roku może zajmować znacznie lepszą pozycję na mapie świata. Konstatacja ta odnosi się tak do korzystniejszego położenia geopolitycznego, jak i geoekonomicznego. W tym przypadku nasz los prawie w pełni w naszych rękach; a raczej w głowach. Za trzy dekady będzie inaczej, niż jest teraz. Na pewno będzie bogaciej. Może nawet nie będziemy już zaledwie miejscem po przecinku, jeśli uda nam się przekroczyć 1 proc. światowej produkcji. I to jest możliwe, a zależy od tego, czy potrafimy zająć dzięki rozważnej polityce, bogatej kulturze i konkurencyjnej gospodarce właściwe miejsce w światowym szeregu. A czy będzie lepiej? Może, nie musi... ☹

Prof. Grzegorz W. Kołodko,
autor „Strategii dla Polski”,
czterokrotnie wicepremier
i minister finansów w latach
1994–1997 oraz 2002–2003,
najczęściej na świecie
cytowany polski ekonomista.
Wykładowca Akademii
Leona Koźmińskiego,
członek Europejskiej Akademii
Nauki, Sztuki i Literatury

► POLSKA 2050

W cyklu „Rz” eksperci, ekonomiści i publicyści przedstawiają wizje Polski i świata w połowie stulecia.

O tym, jak zmieniać kraj, pisali m.in.: Stanisław Gomułka, Bogdan Góralczyk, Andrzej K. Koźmiński, Paweł Wojciechowski i Bogusław Chrabota. Zapraszamy do debaty, teksty prosimy śłać na adres: 2050@rp.pl. ■

Partnerzy Strategiczni

Partner

